(Nro 163.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 81. 20. Lipca 1819.

SELIKO.

Powieść Afrykańska (z Floryiana.)

(umieszczona w Tygodniku Wileńskim.)

(Dokończenie.)

Nie maiąc strzał, łuków i żadnego potrzebnego sprzętu, którego unieść z sobą nie mogli, w krótce skutków nędzy doznali. W tych lasach rzadko gdzie znaleśdź można było owoców, a i o te z niezmierną małp liczbą prawie walczyć było potrzeba. Ziemia chwasty tylko rodziła: oni zaś nie mieli, ani narzędzi do iéy uprawy, ani na iéy zasiew ziarna. Zbliżyła się pora dżdżysta, i okropnego głodu doznawać zaczęli. Biedna matka, zawsze słaba leżąc na posłaniu z suchych liści, na nic się nie uskarzała, lecz umierała z głodu. Jéy synowie także głodem osłabieni, iuż się nie mogli zapuszczać w lasy wodą zalane: stawiali sidełka na drobne ptastwo, które do ich chatki zlatowało, a gdy którego złowili, (co się rzadko zdarzyło, ponieważ nawet przynęty nie mieli) nieśli go matce, pokazywali iey z przymuszonym uśmiechem, lecz matka nic nie iadła, dla tego, że się tém z dziećmi podzielić nie mogła.

Trzy iuż upłynęły miesiące, a stan ich okropny w niczém się nie polepszył. Zmuszeni wreszcie cóś postanowić, składaią radę pomimo wiedzy Daryny: Gubery pierwszy wniósł proiekt, wyyść na granicę, i tam iednego z pomiędzy siebie pierwszemu Europeyskiemu kupcowi zaprzedać, a za te pieniądze kupić chleba, warzywa, narzędzi rolniczych, i tego wszystkiego, czegoby do wyżywienia matki było potrzeba. Ponure milczenie odpowiedzią było dwu innych braci. Rozdzielić się, rozstać na zawsze stać się niewolnikiem białych! na to wyobrażenie struchleli. Któż będzie przedany? smutnie zawoła Telue. Los nas w tym rozsądzi, Gubery odpowie: rzućmy trzy nie równe kamyczki w to gliniane naczynie, zmieszaymy ie, a kto naymnieyszy wyciągnie, ten owym będzie nieszczęśliwym. Nie móy bracie, przerwie Seliko, los iuż tę rzecz rozstrzygnął, mnie on tym nieszczęśliwym uczynił. Zapominacież więc żem stracił Beryssę? żeście mnie wy sami umrzeć przeszkodzili, mówiąc, że będę mógł bydź użytecznym matce moiey? Dotrzymaycież swego słowa, o to właśnie czas potemu: mnie przedaycie.

Na próżno Gubery i Telue chcieli się opierać szlachetnemu swego brata przedsięwzięciu. Seliko nie chciał ich proźb słuchać, ani losów ciągnąc, pogroził nawet, że sam się póydzie zaprzedać, ieżeliby go prowadzić nie chcieli. Ulegli wreszcie dway starsi bracia iego naleganiom. Umówili się, żeby Gubery pozostał przy matce w tenczas, gdy Telue miał towarzyszyć Selikowi do twierdzy Holenderskiey, odebrać tam cenę wolności swego brata, a potem powrócić z potrzebnemi zapasami. Podczas tey umowy sam ieden Seliko nie płakał. Lecz ileż go to kosztowało wstrzymywać i ukrywać łzy swoie! gdy trzeba było rzucać swą matkę, z nią na zawsze pożegnać się, a ieszcze ią oszukiwać przysięgaiąc wkrótce z Teluem powrócić i udawać, że obadwa idą tylko odwiedzić dawne swoie mieszkanie, i obaczyć, czyby nie można było powrócić do swego dziedzictwa! Uwierzyła im poczciwa staruszka, lecz tym czasem nie mogła się oderwać od uściskań synowskich, drżała nad niebezpieczeństwy, które mieli przebywać, i iakimś poniewolnym przeczuciem wybiegła za Selikiem, gdy ten iuż zniknął iey z oczu.

Dway młodsi bracia, z których nie można było wiedzieć, kto był godnieyszym politowania, w kilku dniach do Sabbi przybyli. Ustały mordy, pokóy odradzać się zaczynał; Król Dahomaiu spokoyny posiadacz Państw Juidy, chciał w kwitnącym stanie postawić handel z Europeyczykami, i w mury ich swoie przywołał. Wielu kupców Angielskich i Francuzkich, do dworu Monarchy przypuszczono, którym licznych swoich przedawał nie-

wolników: a żołnierzstwo ebdzielał gruntami zwyciężonych. Wnet Telue znalazł kupca, który mu sto talarów za iego młodszego brata ofiarował. Gdy się on wahał i drżał cały targuiąc się o swóy towar straszliwy, głos trąby z rynku się rozlega, i wozny głośno wywoływa, że Król Dahomaiu obiecywał czterysta uncyy złota temu, któryby żywego nieznanego dostawił murzyna, który przeszłey nocy śmiał skalać seray Monarchy, i na świtaniu się wymknął, pomimo grad strzał od straży na niego wypuszczonych.

Słucha Seliko tego ogłoszenia, i daie znak Teluemu, żeby z kupcem targu nie kończył, a odciągaiąc na stronę brata, żwawo doń rzecze w te słowa: masz mnie przedać, i ia sam tego chciałem, żebym tym sposobem utrzymał przy życiu matkę moią, lecz ta mała kwota, którą ci ten biały ofiarował, wzbogacic iey nie może. Czterysta uncyi złota mogłyby na zawsze zapewnić Darynie, i wam wielki maiątek. Potrzeba ie wziąć móy bracie: trzeba mnie związać natychmiast, i prowadzić przed Króla, iak szukanego winowaycę: nie lękay się, wiem równie iak ty o tem dobrze, iaka mnie kara czeka, rozważyłem iak długo trwać może: nad godzinę dłużey nie pociągnie: matka moia daleko dłużey na świat mnie wydaiąc cierpiała.

Drżący Telue nie mógł odpowiedzieć, lecz przenikniony boiaźnią i miłością, rzuca się do nóg Selikowi, chwyta go za nie, ściska i prosi zaklinaiąc na matkę, na Berysse i na wszystko, co mu kiedy naymiiszym było, żeby odstąpił tak strasznego przedsięwzięcia. Cóż ty mnie mówisz? odpowiada Seliko, gorzko się uśmiechaiąc. Straciłem Berysse, chcę się z nią złączyć: moią matkę śmiercią ocalam, ubogacam na zawsze braci moich, i unikam tym sposobem niewoli, którаby czterdzieści lat trwać mogła. Już stanął móy wybor, iuż na mnie więcey nie nalegay, albo ia sam się wydam: tak, ty stracisz owoc mey śmierci, i będziesz przyczyną nieszczęścia tey, którey życie winniśmy.

Zastraszony postawą i tonem iakim ostatnie słowa Seliko wymówił, nie śmie Telue odpowiadać, staie się powolnym bratu, szuka powrozów, wiąże mu w tył ręce, węzły łzami skrapiaiąc, i przed sobą go wiodąc, idzie do pałacu Królewskiego.

Zatrzymany przez pierwsze straże, prosi żeby mógł mówić z Monarchą: oznaymiono o nim, i wprowadzonym został. Król Dahomayski w złoto i drogie kamienie przybrany, spoczywał na szkarlatney sofie, wspieraiąc głowę na łonie swoich kobiet, w suknie z złotogłowiu przyodzianych i od głowy do pasa nagich. Ministrowie, Magnaci i Wodzowie, pysznie odziani o dwadzieścia kroków od Króla na twarz padali, naywaleczniejsi z nich zaszczyceni byli sznurkami zębów ludzkich na szyi, z których każdy był zwycięztwa świadectwem: bardzo wiele kobiet z bronią na ramieniu strzegły podwoiów pałacu. Wielkie złote naczynia napełnione winem palmowym, wódką i innymi mocnemi trunkami, w nie wielkiey od Króla odległości w nieporządku stały, a sala wyłożona była czaszkami głów nieprzyiacielskich.

Panie świata! rzecze do niego Telue do ziemi głowę schylaiąc, przychodzę według świętych twoich rozkazów oddać ci w ręce... Nie kończy i głos więźnie mu w gardle, wtenczas Seliko rzecze.

Królu Dahomayski, widzisz przed sobą winowaycę, który zgubną uniesiony miłością, wdarł się przeszłey nocy w obręb twoiego Seraiu: ten który mnie trzyma związanego, przez czas długi tak wielkim był moim przyiacielem, iż nie obawiałem mu się powierzyć moiego sekretu. Przez gorliwość poddaństwa swoiego, zdradził mą przyiaźń, schwytał mnie śpiącego, związał i przychodzi prosić cię o nagrodę: odday mu ią, zasłużył na nią nieszczęśliwy.

Król nie raczywszy mu odpowiedzieć, daie znak iednemu Ministrowi, który wziąwszy winowaycę, oddaie go zbroynym kobietom, a Teluemu czterysta uncyy złota zalicza. Ten obładowany złotem, którego się dotknąć zgrozą mu się zdaie, biegnie i kupuie żywności zapasy, i śpiesznie z miasta wychodzi, żeby iak nayprędzey dostawił ie matce.

Już z rozkazu Monarchy przygotowywano karę straszliwą, którą ponoszą w Juidzie podobni zbrodniarze. Wykopano dwa doły w niewielkiey od siebie odległości. W przeznaczonym dla zbrodniarki przywiązuią nieszczęśliwą do słupa, a wszystkie kobiety Seraiu w naypięknieysze suknie przybrane, niosą wielkie naczynia wrzącey wody, i przy odgłosie bębna i piszczałki na iey głowę ią wylewaią, dopóki ducha nie wyzionie. W drugim dole iest stos, na którym wpoprzek stawią długą żelazną kratę, dwóma wysokiemi słupami wspieraną: do niey przywiązuią winowaycę, którego same wierzchołki płomienia dosięgaiąc, przewlekłymi umarzaią cierpieniami.

Mieysce kary napełnione było ludem.

Całe woysko pod bronią tworzało czworogran karabinami i oszczepami naieżony. Kapłani w ubiorze obrzędowym czekali na dwie ofiary, żeby włożywszy na nie ręce, śmierci ie poświęcili. Pokazały się ze stron przeciwnych; Seliko spokoyny i determinowany z głową wzniesioną postępował. Stanąwszy przy swoim dole, nie mógł przenieść na sobie, iżby okiem nie rzucił na towarzyszkę swoiego nieszczęścia. Iakimże podziwieniem i boleścią został przeięty, gdy w niey poznał Beryssę! krzyczy, chce do niey pobiedz, lecz go oprawcy wstrzymuią. W krótce to pierwsze wzruszenie gniewowi ustąpiło. Nieszczęsna, sam rzecze do siebie, gdym ią opłakiwał, gdym szukał śmierci w nadziei, że się z nią złączę; ona była pomiędzy ubiegaiącemi się o serce tyrana: nie przestaiąc na tem, że miłość zdradziła, była ieszcze swemu Panu niewierną. Zasługiwała na imie niewdzięczney i na tę karę, którą odbiera! o moia matko dla ciebie samey umieram: odtąd o tobie samey chcę myśleć.

Nieszczęśliwa Beryssa, która w tymże samym czasie Selika poznała, krzyczy, przywoływa kapłany, i głośno im oświadcza, że ten młodzieniec, którego tracą, nie iest tym, który się wdarł do Serain: przysięga na to w obliczu nieba, na góry, grzmoty i wszystkie nayogromnieysze fetysze. Przerażeni kapłani z karą wstrzymać się rozkazuią, i biegną o tem uwiadomic Króla, który sam na plac wychodził.

Gniew i zapalczywość rysowały się na twarzy Monarchy, gdy się zbliżał do Beryssy: niewolnico, rzecze do niey głosem straszliwym, ty, któraś wzgardziła miłością twego Pana, ty, którąm chciał wynieść na stopień pierwszey moiey żony, i którey pomimo chęć twoią żyć dozwoliłem! iakiż twóy zamysł, śmierć przeczyć występku wspólnikomi? może się spodziewasz tem go oswobodzić: ieżeli nie on twoim iest kochankiem, wymień córko występna winowaycę, a ia niewinnego uwolnię.

Królu Dahomayski, odpowie Beryssa, iuż do zgubnego słupa przywiązana: nie mogłam przyiąć twego serca, ponieważ moie, iuż w mey mocy nie było, nie lękałam ci się tego powiedzieć. Pomyśl czy ta, która dla uczestnictwa korony nie skłamała, mogłaby kłamać blisko śmierci? Nie, do wszystkiegom się przyznała, i teraz ieszcze moie wyznanie ponawiam. Pewny tey nocy przedarł się aż do moich pokciów: o świtaniu wyszedł odemnie: lecz nie ten iest owym człowiekiem. Wymagasz po mnie, żebym go wyiawiła, tego anim czynić powinna, ani mogę. Gotowam na śmierć, i pewna iestem; że nic mnie ochronić nie może, i dla tego tylko iedynie ten czas okropny przewlekam, żebym ci popełnić występku nie dozwoliła. Zaklinam cię o to Królu Dahomayski, krew tego niewinnego na twoią głowę spadnie: każ go uwolnić, a mnie karać. Nic iuż więcey nie mam ci mówić.

Król uderzony słowami Beryssy i tonem iakim ie wyrzekła; nic nie rozkazywał, spuścił głowę i dziwił się odrazie, którą ten pierwszy raz uczuł do krwi rozlewu. Lecz zastanawiaiąc się, że ten murzyn sam się oskarżył, przypisuiąc miłości litość względem niego Beryssy, do zupełney swoiey zapalczywości powraca. Daie znak oprawcom: iuż się stos zapalał, iuż niewiasty postępowały z swymi naczyniami wrzątku pełnymi, gdy starzec zadyszany, okryty ranami i kurzem nagle tłum rozpycha, przybiega i pada do nóg Królowi.

Wstrzymaymay się, rzecze do niego, Panie wstrzymay, iam iest winowaycą, iam przybył mury twego Serain w celu uprowadzenia córki moiey. Byłem niegdyś Kapłanem Boga w tych kraiach czczonego, porwano mi z łona córkę moią, i do twego zaprowadzono pałacu, od tego czasu szukałem pory, żebym się mógł z nią iakimkolwiek sposobem obaczyć, tey nocy przedarłem się do niey. Na próżno kusiła się wyyśdź ze mną, straże twoie nas spostrzegły. Sam tylko uszedłem pod gradem strzał, któremi widzisz mnie zranionego: wracam ci twoią ofiarę, i umrę z tą razem, dla którey żyłem dotychczas. Jeszcze mówić nie skończył, gdy Król rozkazuie Kapłanom odwiązać dwoie nieszczęsliwych i stawić przed siebie. Pyta Selika, i chce wiedzieć, iakby go tak silna przyczyna zmusiła szukać tak okropney kary. Seliko, którego serce biło z radości, że wierną dla siebie Beryssę znaydował, bez obawy wszystko Królowi obiawia, opowiada mu swoie nieszczęścia, ubóstwo matki, i swoie postanowienie zyskania dla niey cztereohset uncyi złota. Beryssa z swym oycem słuchali go płacząc z podziwienia. Wodzowie, żołnierze i lud, wszyscy się rozrzewnili: Król uczuł łzy, które nigdy iego twarzy nieskropiły. Taka iest piękność cnoty, że iey hołd nawet barbarzyńcy oddaią. Król wysłuchawszy Selika, podaie mu rękę, podnosi go, i obracaiąc się do kupców Europeyskich, których nie mało to widowisko ściągnęło, rzecze: wy, których mądrość, doświadczenie i długiey cywilizacyi światło, tak dob-

)(2

rze w cenach kupowania ludzi wyćwiczyło, iż prawie iednego talara niechybicie, a tegoż wiele cenicie? Zapłonęli się kupcy na to zapytanie. Młody zaś ieden Francuz od innych zuchwalszy, zawołał: dziesięć tysięcy dukatów Portugalskich. Niech ie wyliczą Berysie natychmiast, Król powiedział, i za tę summę niech nie kupnie Selika, lecz go sobie zaślubi.

Po uskutecznieniu natychmiast tego rozkazu, Król Dahomayski odchodzi zdziwiony z uczucia radości, dotąd nie znaney.

Falurho tegoż samego dnia oddał swą córkę Selikowi. Nowożeńcy w towarzystwie staruszka, wyszli na zaiutrz szukać Daryny, która równie iak bracia Selika, ledwie nie umarła z radości. Ta cnotliwa familia iuż się więcey nie rozłączyła, zażywała swych bogactw, i w barbarzyńskim kraiu, długi czas przyświecała naypięknieyszym, iaki niebo dadź może ziemi przykładem szczęścia i obfitości, samą cnotą nabytey.

O Szylniku wodnym iako lekarstwie na wściekliznę.

Już w numerze 22im Rozmaitości naszych z dnia 11. Października 1817 donieślismy o skutkach zbawiennych Szylniku wodnego Alisma plantago, w smutnych przypadkach ukąszenia przez psa wsciekłego. W tych dniach gazeta *Poczta północna* umieściła w tym przedmiocie co następnie:

„P. Czarnów obywatel Olwiopolski donosi, że pierwszą próbę skutków szylnika wodnego uczynił w przyległey iego maiętności wiosce. Z 12 ludzi pokąsanych od wilka wściekłego 5 wyzdrowiało, żadnych innych oprócz tey rośliny nie używaiąc środków. Wtenczas przekonawszy się o dzielności tego lekarstwa, rozgłosił to odległym okolicom, nadto oświadczył, iż maiąc u siebie znaczny tey rośliny zapas, przyrzekł każdemu w potrzebie iey udzielić. W przeciągu roku licznie się udawano do niego po tę pomoc i teraz nawet (pisano w Styczniu 1819 r.) gdy ie znaleść w polu nie można, częste odbiera prośby. Dziesięciu iuż ludzi ukąszonych uleczyło się. Pan Wołków Officer pułku pieszego Ołoneckiego przybył był także do niego z Panią Szyszkin będąc ukąszony od psa wściekłego przed dwoma tygodniami. P. Czarnów nie odmówił mu pomocy i przez kilka tygodni lecząc go proszkiem z korzenia szylniku zupełnie uzdrowił.

Dnia 14. Stycznia 1819 roku tenże Pan Czarnów podał do Sądu Ziemskiego Olwiopolskiego obwieszczenie stwierdzone świadectwami wielu osób, z którego przytaczamy następuiące okoliczności: 1) Użycie proszku z korzenia szylniku wodnego dwa razy w dniu 9. Stycznia 1818 r. zniszczyło iad wścieklizy w pięciu ludziach ukąszonych w Październiku 1817 r. Wszyscy ci ludzie są właścianie Pani Sarzyńskiey ze wsi Marteniyskiey w powiecie Tyraspolskim. 2) Pani Motelewa żona Rotmistrza 2go Ułańskiego pułku, została także ukąszoną od psa wściekłego w miesiącu Sierpniu 1818 r. tak dalece, że pies twarz iey zupełnie poszarpał, posłano natychmiast do Pana Czarnów; nie omieszkał nayspiesznieу przysłać kilka proszków z tey rośliny, i chociaż rany bez pomocy lekarza nie rychło się zagoiły; lecz iad wścieklizny należycie zniszczony został. 3) P. Miłaszewska obywatelka powiatu Chersońskiego, maiąc także we dworze swoim człowieka pokąsanego od psa wściekłego, a to nawet do tego stopnia chorego na wściekliznę, iż się iuż wody niezmiernie lękał, iak to sam P. Czarnów widział. Zamknięto go w izbie osobney i tegoż wieczora dano mu znaiomy proszek nasypany na chleb z masłem, nazaiutrz rano uczyniono toż samo. Koło południa chory iuż przestał lękać się wody, i gdy się mu pić zachciało, napił się iey dosyć bez naymnieyszego wstrętu. Prosił oraz, aby mu dano na womity, lecz tego nie uczyniono, poczem w zupełnem zdrowiu odwieziony został do Pani Miłaszewskiey. 4) W początku Grudnia 1818 r. P. Tołstow, przywiózł do P. Czarnowa brata swoiego pokąsanego od wilka wściekłego, lękaiącego się wody, powietrza i szumu, który w paroxyzmach tak się rzucał, iż go musiano krępować. Pan Czarnów uleczył go tymże sposobem. 5) W miesiącu Sierpniu 1818 roku w wiosce zwaney Kulikowe Pole, dwa wściekłe psy pokąsały innych i przytem wiele bydła, a ieden z nich rzucił się z otwartym pyskiem pełnym piany na człowieka, któremu pogryzł rękę. Pan Czarnów naprzód kazał rękę wymyć oliwą, w którey pierwey zamorzono paiąka *Tarantulą* zwanego, i ręka w przeciągu dwóch tygodni zupełnie się zgoiła. Przez dziesięć dni dawał P. Czarnów tak ludziom iak i bydłu pokąsanemu zwyczayne swoie lekarstwo, to iest, proszek z Szylniku wodnego i wszyscy zupełnie wyzdrowieli. Życzyć zatem należy aby obywatele opatrzyli się w tak zbawienną roślinę. Za zdaniem iednak lekarzy bezpiecznieу iest w przypadku ukąszenia ranę natychmiast wyrznąć i gorącem przypiec żelazem. Jeżeli bol wielki odstręcza od tego; to znowu okropne męki wścieklizny wszelkie ociąganie się zwyciężyć w chorym powinny.
